Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rocznik V. (XXXVI) — Kraków, sierpień 1932 r. — Nr. I.

NOWA ZORZA

(przedtem: „NOWY DZWONEK“)

Wychodzi raz w miesiącu — około dnia 1-go

Przedpłata na „NOWĄ ZORZĘ“ wynosi do końca bieżącego roku: 2 zł. — do Ameryki do końca bież. roku: 50 cent. ameryk.

Adres do przesyłania przedpłaty i listów:
Ks. M. Dziurzyński w Krakowie — ul. Powiśle 12 — Konto P. K. O. 406.115.

Słowo od wydawcy.

W roku zeszłym zmuszony byłem przerwać wydawnictwo „Nowej Zorzy“ nie tyle z powodu konfiskat **każdego** numeru tegoż pisma, ile głównie z braku należytego poparcia.

Mimo to chcąc dalej na niwie oświaty pracować, wracam do dalszego wydawania „Nowej Zorzy“, która nie będzie odtąd już pismem wyłącznie politycznem, lecz także **popularno-naukowem** takiej treści, jaką podaje ten numer.

Wszystkich, którym się „Nowa Zorza“ spodoba, proszę o **życzliwe** jej poparcie ze swej strony i o **polecenie** tego pisma swym znajomym.

Ks. M. Dziurzyński.

Co każdy Polak wiedzieć powinien o najdawniejszej i dzisiejszej Polsce.

I. Polska najdawniejsza.

Jak Polska powstała? — jakie były jej najdawniejsze początki — są to dwa pytania ciągle jeszcze okryte mgłą tajemnicy.

Tę mgłę starają się uczeni polscy usunąć dwojakiem wyjaśnieniem. Jedni twierdzą, że Polska powstała samorodnie w ten sposób, że silniejsi książęta polscy łączyli różne plemiona Polan w coraz większą jednostkę państwową, aż powstało państwo samodzielne, takie, jakie nam pokazuje historja z czasów Mieszka I-ego.

Tak powstało państwo czeskie, tak się rozwijały i inne państwa słowiańskie. W pierwszych zaraz chwilach ich powstawania, rządy tych państw były **demokratyczne,** bo władza książąt nie była absolutna, lecz książę rządzący opierał swą władzę na współpracy innych książąt.

Świadczy o tem historja Czech.

Gdy księcia Brzetysława wprowadzano na tron czeski, ślepy jego stryj, Jaromir, wskazując na zgromadzonych dokoła przywódców starych rodów czeskich, upomniał go, by tych mężów czcił, jak swoich ojców, miłował jak swych braci i we **wszystkich swoich zarządzeniach zasięgał ich rady, na nich bowiem opiera się władza książęca w Czechach.**

Podobne rządy miała — jak głoszą niektórzy historycy — i dawna Polska. Rządził nią w zamierzchłych wiekach **ród Piastów,** a członkami tego rodu (tej dynastji) byli: Leszkowie, Popielowie, Krakus, Wanda i t. d.

W wieku 9-tym po Chrystusie Panu Piastowie złączyli kilkanaście drobnych szczepów polskich, tak, iż Ziemomysłowi, ojcu Mieszka (Mieczysława) I zostało do podbicia Mazowsze, i Mieszko I mógł dalej podbijać pobratymczych Lutyków i Pomorzan. I tak powstała dawna, a raczej najdawniejsza Polska.

Zupełnie inaczej wyjaśniają początek Polski inni historycy. Twierdzą oni, że ziemie polskie najechali Normanowie, wojowniczy naród ze Skandynawji (dzisiejszej Szwecji i Norwegji) — lub Waregowie z Holsztyna — i ci dali początek szlachcie polskiej i państwu polskiemu.

Przybyli oni jednak do Polski nie wprost z północy, lecz od Wschodu, od Kijowa. Mianowicie wódz Normanów, Askold, zawojował najpierw, około 860 roku po Chrystusie, Kijów i stał się księciem Polan naddnieprzańskich.

W walce z nowemi gromadami **Waregów,** którzy najechali na ziemie Polan nad Dnieprem, zginął Askold, rodzina zaś jego uratowała się i ze sporą gromadą Polan uciekła na łodziach na Zachód, aż w okolice Gopła.

Tu powstało **państwo Askoldziców,** czyli **„Popielidów“,** bo **„asca“, „asche“** oznacza w starym języku skandynawskim: **„popiół“.** Od siebie nazwali Popielidzi kraj zwany dotąd **„Lechją“** — **„Polską“** i nadali niektórym miejscowo-

ściom nazwy ruskie, z których niektóre do dziś się w Poznańskiem zachowały.

Że Polska nazywała się początkowo „**Lechją**“, a Polacy „Lechami“ — „**Lachami**“, widać z tego, że Rusini do dziś jeszcze nazywają Polaków — „Lachami“. Turcy zaś i Persowie zowią Polskę, „**Lechistanem**“.

Wracając do „Popielidów“, trzeba zaznaczyć, że marszałkiem dworu ostatniego z książąt tego rodu, był **Piast**. On to przy pomocy potężnego rodu **Miszków** (czyli Niedźwiedzi), strącił z tronu Popiela i sam został księciem panującym. „Miszkowie“ z nim spokrewnieni, byli owemi **myszami**, które, według legendy, miały pożreć Popiela.

Uczeni, którzy dowodzą, że szlachta polska pochodzi od Normanów, czy Waregów, tem swój pogląd uzasadniają, że najdawniejsi książęta polscy, **nie rządzili demokratycznie**, nie opierali swej władzy na innych książętach, jak to było u innych ludów słowiańskich, naprzykład w Czechach, lecz sprawowali rządy **samowładnie** i uważali się za jedynych, absolutnych władców Polski.

Nadto mieli oni koło siebie od czasów najdawniejszych **drużyny rycerskie**, podobne, jakie mieli władcy normańscy w Rosji, czyli, że książęta polscy, panujący i niepanujący, byli z pochodzenia **najeźdźcami** normańskimi — i oni to najechawszy ziemie Polan nad Gopłem, dali początek Polsce. Innemi słowy: **Wielkopolska jest kolebką Polski.**

Który z tych dwóch wyżej wyłożonych poglądów jest prawdziwy, lub który ma więcej po swej stronie prawdopodobieństwa, na razie rozstrzygnąć się nie da.

Wkażdym razie, choćby książęta i szlachta polska pochodzili od najeźdźców z północy, to **lud był rdzennie polskim**, mieszkańcy bowiem ziem koło Gopła zwali się „**Polanami**“ — i tam był początek Polski.

II. Polska dzisiejsza.

Polska jest dziś krajem wcale niemałym, **powierzchnia** jej bowiem wynosi 386 tysięcy 300 kilometrów kwadratowych.

Dzięki tej dość dużej powierzchni zajmuje Polska **siódme** co do obszaru **miejsce** w Europie.

Mieszkańców liczy Polska przeszło **32 miljony.**

Poza granicami Polski żyje 7 miljonów i 230 tysięcy Polaków. A mianowicie: w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki żyje 3 miljony Polaków, w Rosji 1 miljon 500 tysięcy, w Kanadzie 65 tysięcy, w Niemczech 1 miljon 300 tysięcy, w Czechosłowacji 250 tys., na Łotwie 240 tysięcy, w Brazylji 200 tys., w Rumunji 50 tysięcy, w Austrji 25 tys. — a w innych państwach 100 tysięcy.

Co do **ludności** zajmuje Polska w rzędzie państw europejskich 12 miejsce. Złączona z nami przyjazna Francja przewyższa Polskę o 12 miljonów, a Włochy o 9 miljonów ludności.

Na kilometer kwadratowy przypada w **Polsce 70 mieszkańców,** czyli do gęstości zaludnienia zajmuje Polska 10 miejsce w Europie. Wyprzedza ją Belgja, gdzie na kilometrze kwadratowym mieszka 253 mieszkańców. Holandja ma na 1 kilometrze kwadr. 203 mieszkańców, Niemcy 145, Wielka Brytanja 144, Włochy 125, Czechosłowacja 96, Szwajcarja 94, Danja 76, Francja 71. W Rosji przypada na 1 kilometr kwadr. zaledwie 18 mieszkańców.

Ustrój państwowy Polski jest republikański, czyli Polska jest Rzeczpospolitą, a uroczysty jej tytuł jako państwa, brzmi: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska“.

Rzeczpospolita tem się różni od monarchji (cesarstwa lub królestwa), że w monarchji stoi na czele państwa cesarz lub król, i to dożywotnie.

Sposób rządzenia państwa w monarchjach zależy przedewszystkiem od monarchy, w dzisiejszych jednak monarchjach konstytucyjnych olbrzymi wpływ na rząd państwa wywierają parlamenty.

W republice natomiast władza państwowa nie jest skupiona w jednych rękach, ale jest rozdzielona: **władzę ustawodawczą** ma wyłącznie parlament (w Polsce Sejm i Senat), **władzę zaś wykonawczą,** na której czele stoi **Prezydent,** sprawują ministrowie (czyli rząd): i zależni od nich urzędnicy, **sądownictwo** zaś cieszy się w republikach niezależnością tak od parlamentu jak i od rządu.

Między monarchą a prezydentem są znaczne różnice. Monarcha nie pochodzi z wyboru, ale wstępuje na tron przez dziedziczenie i sprawuje rządy dożywotnie. Prezydent zaś

pochodzi z wyborów i sprawuje rządy przez czas oznaczony konstytucją.

W Polsce **wybiera Prezydenta** tak zwane „Zgromadzenie Narodowe“, czyli Sejm i Senat razem połączone, a wybiera go zwykłą większością głosów **na lat 7.**

Za swoje czynności urzędowe **Prezydent nie jest odpowiedzialny** ani przed Sejmem, ani przed rządem, jest jednak odpowiedzialny przez Trybunałem Stanu za zdradę kraju, za pogwałcenie Konstytucji i za przestępstwa karne. Oskarża go wtedy Sejm większością trzech piątych głosów.

Najwyższą władzą państwową w republikach, a więc i w Polsce, jest tedy Sejm łącznie z Senatem, Sejm bowiem jest władzą ustawodawczą, niezależną nawet od Prezydenta, aby bowiem ustawa uchwalona przez Sejm nabrała ważności, nie potrzeba na to zatwierdzenia Prezydenta.

Sejm może też pociągać ministrów do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu, jeśli postępują przeciw Konstytucji. Sejmowi przysługuje **prawo kontroli** nad postępowaniem rządu.

Wprawdzie nominacja ministrów należy formalnie do Prezydenta, ale w republice praworządnej, (czego o Polsce dziś powiedzieć nie można), Prezydent liczy się przy nominacji ministrów z wolą większości parlamentarnej, tak, że skład rządu zależy faktycznie od parlamentu.

Parlament (Sejm) uchwala co roku **budżet** (przychody i rozchody) dla rządu, przy tej sposobności może wywierać silny wpływ na rząd; w razie nieuchwalenia rządowi budżetu daje mu poznać, by ustąpił.

Prezydent a wojsko. Prezydent w Polsce jest najwyższym zwierzchnikiem wojska w czasie pokoju, w czasie zaś wojny nie może sprawować naczelnego dowództwa, lecz powinien mianować Naczelnego Wodza sił zbrojnych na wniosek Rady ministrów. **Wydać wojnę i zawrzeć pokój** może Prezydent tylko za zgodą Sejmu.

Pod względem administracyjnym dzieli się Polska na **województwa,** każde województwo na **powiaty,** a powiaty na **gminy** miejskie i wiejskie.

Województw w Polsce jest 16: 1) białostockie, 2) kieleckie, 3) krakowskie, 4) lubelskie, 5) lwowskie, 6) łódzkie, 7) nowogródzkie, 8) poleskie, 9) pomorskie, 10) poznańskie,

11) stanisławowskie, 12) śląskie, 13) tarnopolskie, 14) warszawskie, 15) wileńskie, 16) wołyńskie. Najobszerniejszy samorząd ma województwo śląskie.

Żydów posiada Polska najwięcej w świecie w stosunku do swej ludności, bo aż 3 miljony 350 tys. W tych 3 miljonach jest 315 tysięcy rzemieślników, głównie na Kresach wschodnich.

Na suchoty umiera w Polsce rocznie około **pół miljona**, w niektórych latach ponad pół miljona osób, czyli tyle, ile ich w czasie wielkiej wojny zginęło.

Miljonerów liczy Polska, nawet w tych czasach powszechnego narzekania na biedę, **191.** Dochód ich wynosi ponad 200 tysięcy złotych rocznie. Są to wprawdzie mali miljonerzy, nie mogący iść w żadne porównanie z miljonerami np. amerykańskimi, ale w Polsce urzędy podatkowe zaliczają już i takich ludzi do miljonerów.

Obrazki z przyszłości.

Wiele się dziś mówi i pisze o naszym złotym (?!) wieku, jako o czasach coraz większego postępu, o wieku prawie cudownych wynalazków.

Już dziś wynalazki te zmieniają życie ludzkie i obyczaje do niepoznania. Ulepszenia wszelkiego rodzaju dochodzą do bajkowych doskonałości, a przecież, jak twierdzi angielski profesor z Liverpolu M. Low, przyszłość chowa dla nas jeszcze dziwniejsze rzeczy.

Za lat 50 życie domowe mieszkańców miast zniknie zupełnie i przeniesie się do hoteli i restauracyj. Okręty zastąpione będą olbrzymiemi hydroplanami, które ślizgać się będą po powierzchni mórz z szaloną szybkością. Śniadanie będzie można zjeść w Londynie (w Anglji) a nocować już w Nowym Jorku, w Ameryce.

Mieszkańcy Europy i Ameryki porozumiewać się będą za pomocą radjotelegrafów. Ubrania wełniane, bawełniane i jedwabne zastąpione będą odzieżą z materjału wyrobionego z włókien roślinnych znacznie tańszych i o wiele trwalszych od materjałów dzisiejszych.

Sposoby produkcji fabrycznej ulegną zupełnym zmianom. Maszyny wykonywać będą lwią część pracy, co da

robotnikom możność przychodzenia do fabryki w ubraniu świątecznem.

Te i inne kolosalne zmiany, mają nastąpić — według przepowiedni M. Lowa — już około 1976 roku.

Za lat 50 koleje żelazne przestaną kursować, a pędziły one ostatnimi czasy 200 kilometrów na godzinę. Tłumami rządzić będzie niepodzielnie samolot. Po szynach biec będzie tu i ówdzie pociąg — ale pusty.

Samochodów nikt już używać nie będzie, chyba gdzieś tam w zapadłej wsi do zwózki siana, lub produktów rolnych. Rola ich już się skończyła, miała wyjść nawet ustawa zabraniająca produkcję tych zbytecznych maszyn.

Ponad ulicami i polami przelatywać będą **aerobusy powietrzne,** jedne nad drugimi, zależnie od drogi, jaką odbyć mają.

Gmachy dyrekcyj kolejowych i inne będą zburzone do I-go piętra, a na reszcie pozostałej urządzone będą lądowiska dla aerobusów.

Podróż aerobusem, czyli balonem powietrznym z Europy do Ameryki trwać będzie zaledwie kilkanaście godzin.

Dzięki różnym wynalazkom, katastrofy będą wykluczone, spuszczanie się bowiem spadochronem z aerobusu będzie czemś tak zwykłem, jak dziś wysiadanie po stopniach z pociągu kolejowego, lub z tramwaju.

Kto dożyje — zobaczy!

Gdy człowiek umiera.

Według zdania wielu wybitnych lekarzy i innych uczonych, **śmierć nie ogarnia odrazu całego organizmu** człowieka umierającego, lecz czyni to powoli i częściowo, a **rozdział duszy od ciała następuje dopiero po pewnym czasie** od chwili, którą zwykle za ostatnią w życiu ludzkiem uważamy.

Obecnie przyjęto jako ogólną zasadę, że między momentem, w którym człowiek pozornie życie kończy, a tym, w którym **rzeczywiście umiera,** leży krótszy lub dłuższy przeciąg czasu **życia utajonego.**

Trwanie tego życia utajonego, zależy — jak twierdzi

lekarz francuski Laborde — od natury przyczyn powodujących śmierć. W czasie życia utajonego żyją jeszcze tkanki, z jakich się składa ciało ludzkie, chociaż my tego nie widzimy, i przy użyciu odpowiednich zabiegów można je jeszcze do czynności pobudzić.

Gdy śmierć obejmuje organizm ludzki i gasną w nim funkcje życiowe, dzieje się to w dwóch fazach.

Podczas pierwszej fazy ustają główne do życia nieodzowne funkcje, t. j. **oddech** i **obieg krwi**, lecz właściwości tkanek, które te funkcje spełniają. istnieją jeszcze w formie utajonej bez ruchów jednak i bez zewnętrznych objawów. Dopiero w drugiej fazie śmierci nikną funkcjonujące siły tkanek w pewnym porządku.

Najpierw zanika i gaśnie **zdolność czucia**, w drugiej linji możność **ruchu** czyli ruchliwość nerwów, w końcu **elastycznych muskułów.**

Również według zdania Dra Contenot'a, profesora Szkoły medycznej w Bezancon, **śmierć nie następuje w jednej chwili**, lecz organizm zamiera powoli. Śmierć objawia się rozmaicie, stosownie do okoliczności, które ją powodują, zależy też od siły nerwów i stosunków życia danej osoby.

O istnieniu życia utajonego w człowieku — są dalsze słowa Dra Contenot'a — którego otoczenie uważa za umarłego, przekonywują nas codzienne doświadczenia lekarzy, którym nieraz udaje się przywrócić tkanki organizmu ludzkiego do funkcyj życiowych na czas krótszy lub dłuższy, a nawet przywrócić do zupełnego zdrowia osoby, u których zupełnie zniknęły zewnętrzne objawy życia, jak: oddech, puls, bicie serca, a które uznane zostały za zmarłe.

Im zdrowszy i silniejszy jest człowiek, tem dłużej trwać w nim może życie utajone, bo silniejsze są w nim zapasy życiowe, zasobniejsze są organy i tkanki życiowe, które mogą żyć tak długo, aż się wyczerpie w nich rezerwa sił życiowych.

Stwierdzają to przykłady szczególnie w wypadkach nagłej śmierci, naprzykład przy uduszeniach. utopieniach, zatruciach, przy udarze serca i t. d., gdzie katastrofa nie naruszając wcale organów i tkanek, zastaje je w pełni sił, zaopatrzone obficie w rezerwę życiową.

I tu tkwi powód, dlaczego w takich wypadkach stan śmierci pozornej często się trafia, i nieraz stan taki trwa przez dłuższy czas.

Natomiast przy chorobach długo trwających dzieje się, że cały organizm w ogólności, a w szczególności organy, komórki i tkanki ciała stopniowo coraz bardziej się osłabiają, ubożeją i wyczerpują całą swą rezerwę życiową. Z tego wypływa, że z zanikiem oddechu i obiegu krwi zanika u takich osłabionych długą chorobą ludzi i życie, bo tkanki już przedtem zużyły swą energję życiową.

Warto przytoczyć tu uchwałę Akademji barcelońskiej, dotyczącą tej sprawy. Uchwała ta tak opiewa:

„Fakta stwierdzają, że można człowieka przywrócić do życia, chociażby od kilku nawet godzin pozostawał w takim stanie, w którym wszystkie objawy zwykłego życia, a więc: świadomość, mowa, czucie, ruchowość muskułów, oddech i bicie serca pozornie ustały. Stan taki nazwać można „śmiercią pozorną“.

W takich razach, mówi Dr. Blanc, gdy już obieg krwi ustał, lecz komórki bez odnawiania rezerwowego materjału życiowego wskutek atoli obecności i czynności duszy jeszcze żyją, niema powodu do przypuszczenia, że ze zniknięciem najważniejszych objawów życia: oddechu i obiegu krwi (co zwykle nazywamy śmiercią) i dusza spieszyć się musi z opuszczeniem ciała. **Pozorne ustanie** czynności mózgu i oddechu **nie jest jeszcze** równocześnie **końcem życia,** pisze Dr. Bechard w swej książce: „Fizjologja“.

Co więcej, nie można nawet niekiedy, a raczej dość często poznać napewno, czy te główne funkcje życiowe zupełnie ustały, nieraz bowiem istnieją one tak niedostrzegalnie, że uchodzą baczności nawet bystrego lekarza.

Wspomniany Dr. Blanc mówi, że próbom dokonywanym za pomocą świecy lub zwierciadła, gdy się je przystawia do ust człowieka umarłego, a z pary osiadającej się na zwierciadle, lub z ruchu płomienia świecy, wnioskuje się, że człowiek jeszcze żyje, nie można ufać, gdyż ruch gazów, dobywających się z wnętrzności może łatwo owe zjawiska powodować.

Stwierdzono też w klinikach liczne fakta, w których

ruchu serca nie zdołano usłyszeć nawet najwprawniejszem uchem, a jednak serce nie przestało funkcjonować.

Nic więc dziwnego, że nawet bardzo praktycznym lekarzom zdarzało się, iż po całogodzinnem obsłuchiwaniu, nie mogąc stwierdzić ani śladu oddechu, ani bicia serca, przystępowali do sekcji, otworzywszy zaś pierś z przerażeniem ujrzeli, że serce bije, i że człowiek, którego uważali za trupa, jeszcze żyje.

Nie wiele też pomaga do przekonania się, czy człowiek umierający żyje jeszcze, próba puszczania krwi, która ma okazać w razie, jeżeli nie wypłynie z ciała, że śmierć napewno nastąpiła, gdyż u wielu chorych, szczególnie w wypadkach cholery, krew przy przecięciu żył wcale nie wypływa, a człowiek jednak żyje.

Ciąg dalszy nastąpi.

Zbytek odzieżowy — dawniej a dziś.

Narzekamy dziś na zbytek w strojach zwłaszcza u kobiet, na drożyznę ubrań męskich, a jednak i ten zbytek i dzisiejsze ceny materjałów na ubrania i stroje nie mogą jeszcze iść w porównanie z cenami i zbytkiem strojów od średniowiecza do 19 wieku.

Zaznaczyć jednak należy, że suknie wówczas były o wiele dłuższe niż dzisiaj i stanowiły poważny kapitał, który przechodził w spadku z pokolenia na pokolenie.

Złotem i srebrem haftowane bogate materje, brokaty, które dziś są używane na ornaty kościelne, napływały w średnich wiekach obficie ze Wschodu i sprzedawane były po 2 tysiące 400 franków za 1 metr.

Za kilogram jedwabiu płacono 1000 franków. Metr czarnej satyny kosztował około 130 franków. Za metr aksamitu płacono w roku 1350 około 400 franków, a w czasie wielkiej rewolucji francuskiej przy końcu 18 wieku już tylko 175 franków.

Dwory królewskie nie zawsze odznaczały się wspaniałością i kosztownością strojów. W starych kronikach fran-

cuskich z 13 wieku czytamy, że za czasów Filipa Augusta para królewska ze względów oszczędnościowych kazała sobie tkać materje „we własnym zarządzie“. Król i książęta otrzymywali nowe szaty tylko trzy razy w roku, a to na wiosnę, w jesieni i na Boże Narodzenie. Natomiast szlachta francuska, głównie zaś mężczyźni z tej sfery, stroili się kosztowniej i wystawniej od swych żon. Markiz de Cing-Mars zapłacił w jednym roku 1640 krawcowi Tabouret za swoje stroje malutką sumkę 271 tysięcy franków, a książę de Conde wydał w roku 1671 na swoje stroje 975 tysięcy fr.

Dziś żaden król tyle nie wydaje, chyba jaki miljoner amerykański, ale tych się nie bierze w rachubę. Porównując zaś obecne ceny ubrań i materjałów na stroje widzimy, że nie mogą one iść w porównanie z dawnemi cenami i są w zestawieniu z tamtemi cenami bajecznie tanie, nawet te ceny, które uchodzą za niesłychanie wysokie.

Prawda, że przytoczone powyżej wydatki na ubrania przedstawiają wydatki królewskie i książęce, ale i materje na ubrania dla takich jak my szaraczków, były stosunkowo dużo droższe od dzisiejszych, te tylko miały wartość, że się nie niszczyły tak prędko, jak dzisiejsze ubrania — a że mody trwały zawsze czas dłuższy, więc nie trzeba było myśleć co kilka miesięcy o nowem okryciu grzesznego ciała.

Świat na opak.

W głębokiej wschodniej Rosji, w Zakatalskim powiecie (w Azejberdżanie), żyje ciekawy szczep górski „Jasajów“, w którego życiu kobiety odgrywają główną rolę.

„Jasai“ (w tłumaczeniu — panienka) są odłamem szczepu awarskiego. Kobieta w tym szczepie pełni obowiązki żywiciela rodziny. Pracuje nietylko w domu, lecz chodzi na zarobki poza rodzinną wieś i samodzielnie zdobywa niezbędne dla niej i rodziny środki do życia. Mężczyźni pomagają wprawdzie cokolwiek swoim żywicielkom, lecz pomoc ta jest naogół bardzo nieznaczna i w życiu domowem odgrywa drugorzędną rolę.

Szczep „Jasajów“ składa się z kilkuset gospodarstw rozrzuconych w wąwozach górskich.

„Jasai“ nie pamiętają swojej przeszłości. Rozrzucone w niedostępnych górskich wąwozach osady ich nie mają swojej nazwy.

Jeśliby ktokolwiek chciał się dostać do Jasajów i rozpytywał o drogę, to niewątpliwie otrzyma odpowiedź: „Mieszkają oni tam“ i odpowiadający wskazuje w kierunku gór.

Nawet sami „Jasajowie“ nie znają nazwy swoich osad.

Znane jest tylko to, że w dzień targu przychodzą z gór do miasta. Zakatałły kobiety obładowane węglem drzewnym, który sprzedają miejscowym handlarzom.

Nikt pozatem nic nie wie o tym dziwnym ludku, u którego wielkie prawo życia zmieniło rolę kobiet i mężczyzn.

Praca dla mężczyzny „Jasaja“ jest największą hańbą. Jest ona grzechem, złamaniem obyczaju i prawa przodków. Pracujący „Jasaj“ byłby przedmiotem drwin swoich współziomków wylegujących się całemi dniami w cieniu drzew orzechowych.

Według prastarych obyczajów, mężczyzna Jasaj nie powinien nic robić. W stosunku do domu, żony, dzieci, gospodarstwa nie uznaje on żadnych obowiązków. Wszystko to obchodzi go tak, jak liście zeszłoroczne.

Zajęcia Jasaja są bardzo proste: korzysta on przedewszystkiem z owoców pracy żony, śpi i od czasu do czasu łapie ryby, lecz uchowaj Boże nie na sprzedaż, lecz tak, dla własnej przyjemności.

W wypadku, gdyby nawet Jasaj zechciał pracować — nie dopuści go do tego własna jego żona, albowiem pracę męża uważać będzie za demonstrację wrogą, za wyraz poniżenia i obrazę dla niej.

Dla kobiety z plemienia Jasajów niema gorszej hańby nad to, że nie może ona dać utrzymania całej swojej rodzinie o własnych siłach.

Dzień cały od rana do wieczora pracuje Jasajka, starając się wynaleźć sposoby zdobycia pieniędzy. Pracuje w lesie, rąbiąc i ścinając drzewa, wypala węgiel i ciągnie go na sprzedaż do najbliższego miasta. Pracuje dlatego, by móc wyżywić rodzinę i zarobić dla męża na nową czerkieskę (ubranie), kindżał i srebrny pas.

Na drodze do miasta Zakatałły bardzo często można

spotkać dźwigającą ciężkie wory z węglem Jasajkę, obok której kroczy tęgi, rumiany i bez troski chłop — jej mąż.

Niedawno losem tych kobiet gorliwie się zajął odpowiedni wydział sowieckiego komitetu usiłując zmienić istniejący porządek rzeczy. Działalność jednak sowiecka natrafiła na nieprzezwyciężony opór całego szczepu i podobno najbardziej gorliwemi przeciwniczkami wprowadzanych zmian były kobiety.

Rozwód u Jasajów jest rzeczą nadzwyczaj prostą. Wystarczy mężowi powiedzieć trzykrotnie: „Bir tałoch, cki tałoch, ucz tałoch“ i sprawa rozwodowa skończona.

Wnętrze jasajskich domów, które są zbudowane wzorem górskich „aułów“, gdzie dach jednego domu służy podłogą drugiego jest bardzo prymitywne i biedne.

Jedyny sprzęt domowy, to kawałek wojłoku, który zastępuje łóżko i dywany.

Zarabiają oni na życie wypalaniem węgla drzewnego. Rolnictwo, hodowla bydła tam nie istnieją. We wszystkich osadach Jasajów zdaje się jest tylko jeden jedyny osioł. Właściciel tego osła — to największy kapitalista z pośród nich. Mięso dla Jasajów — to zbytek. Ptactwo domowe — przedmiot nieziszczalnych marzeń. Zwyczajne jedzenie chleb. Wykwintne ser owczy.

Oprócz „Jasajów“ podobny ustrój społeczny posiadają jeszcze cyganie ormiańscy na Zakaukaziu. Cyganka przed ślubem składa trzykrotną przysięgę, że do samej śmierci będzie żywić męża i rodzinę.

Podobny żywot prowadzi również i inny szczep „chenałykaj“. Mężczyzna w tym szczepie jest nieobecny w domu w ciągu 9 miesięcy, w którym to czasie pasie trzody w górach. Na trzy zimowe miesiące przychodzi do domu na odpoczynek. Ale w każdym z przytoczonych wypadków mężczyzna jednak coś robi i kobieta tu nie jest tak upośledzona jak w plemieniu Jasajów.

W Indjach azjatyckich mieszka, jak pisze uczony angielski Tompson, szczep Razisów, u którego rządy sprawują kobiety.

Przedewszystkiem wszelka własność należy do kobiet. Mężczyzna nieżonaty musi oddawać swój zarobek matce,

zaś żonkoś obowiązany jest do tego samego wobec swej zacnej połowicy.

Ale Razisowie nie czują się mimo to wcale upośledzeni i są z rządów kobiecych bardzo zadowoleni.

A kobiety? Czy zmieniły się na jakichś okropnych dragonów w spódnicach, na jakieś wąsate baby-huzary?

Bynajmniej.

Tompson opowiada, że ich uprzywilejowane stanowisko społeczne wcale im nie odebrało wrodzonych wdzięków kobiecych, a może nawet pozwoliło im się rozwinąć swobodniej, i wspanialej.

Myślicie może, że owe kobiety, posiadające pieniądze, i rząd w swoich rękach są lekkomyślne, rozrzutne i trwonią zarobek synów i mężów na świecidełka i drobiazgi?

Dzieje się wręcz przeciwnie. Kobiety tamtejsze odznaczają się wielkim rozsądkiem, zapobiegliwością i oszczędnością.

Czarodziejska roślina.

W Ameryce Południowej, w kraju Kolumbia, odkryto niezwykłą roślinę, zwaną „Yage" (Jaże), która wywołuje po spożyciu soku z niej wyciśniętego, sen sztuczny, a używana jest przez tamtejszych czarowników Indjan podczas uroczystości religijnych.

Indjanie twierdzą, że w śnie wywołanym przez sok z „Jaże", mogą widzieć przedmioty oddalone o kilkaset mil, porozumiewać się z ludźmi żyjącymi i z duchami zamieszkującymi sfery wyższe.

Po spożyciu 30 do 40 gramów ekstraktu „Jaże" wyciśniętego z łodygi daje się zauważyć u człowieka lekkie podniecenie, takie, jakie sprawia wypicie silniejszej czarnej kawy.

Następnie źrenice się rozszerzają, wzrok człowieka widzi świetlistą aureolę lub sinawe promienie koło przedmiotów ku którym wzrok jest skierowany i dostrzega przedmioty ukryte w mroku.

Potem człowiek zapada w głęboki sen, graniczący z martwotą i dopiero wówczas staje się „jasnowidzącym".

Po przebudzeniu się człowiek taki zachowuje pamięć snów, pamięć rozmów prowadzonych z istotami fantastycznemi i wędrówek odbytych po nieznanych krajach. Zapomocą eliksiru „Jaże" odnajdują Indjanie rzeczy skradzione lub zgubione przedmioty. Świadczyłoby to, że „Jaże" rozwija w człowieku zdolności nadzmysłowe.

Dr. Zerda Bayon, który wraz z doktorem Sao Paulo zajął się badaniem dziwnych własności tej rośliny, wypróbował tego magicznego środka na pułkowniku C. Morales, komendancie oddziału wojskowego w Kolumbji. Pułkownik przyjął przed snem 16 kropel „jaże", rozcieńczonego w wodzie.

Oprócz innych przeżyć, których zaznał, pułkownik oznajmił na drugi dzień z rana, że śniło mu się, że ojciec jego umarł, a siostra zachorowała. W miesiąc po tem dziwnem widzeniu przyjechał kurjer z listami, w których znajdowała się wiadomość o śmierci ojca i chorobie siostry.

Dzikie plemiona Kolumbji hodują „jaże" z nadzwyczajną pieczołowitością, gdyż roślina ta poza właściwościami, o których była mowa, wywołuje jeszcze bardzo piękne złudy wzrokowe i pełne rozkoszy stany uczuciowe.

Wojna w państwie pszczół.

Pszczoły nie są wcale poetycznymi owadami, za jakich zwykliśmy je uważać. Jeden z francuskich sławnych przyrodników, Gaston Ronier twierdził przeciwnie, że państwo pszczół pełne jest samolubstwa.

Pomoc wzajemna u pszczół nie istnieje, o ile nie chodzi o dobro ogółu. Litości i miłości niema tam także, tylko celowa panuje tam i surowa organizacja, tylko praca i wytrwałość.

Ciekawe są wojny w państwie pszczół.

Pszczoły prowadzą wojny mniej więcej z tych samych powodów, co i ludzie, t. j. z powodu przeludnienia, nieurodzaju, chęci zdobyczy i t. p. Z reguły silniejsze roje rozpoczynają wojnę napadem na słabsze roje, szczególnie w tym czasie, kiedy z ziół już nie mogą zbierać miodu. Miód pokonanego nieprzyjaciela staje się zawsze łupem zwycięzcy, lecz w państwie pszczół wojna trwa dalej, nawet po gospo-

darczem zniszczeniu przeciwnika. Walkę między dwoma rojami pszczół nazwać można walką do upadłego.

W czasie tej walki pszczoły walczące obejmują się łapkami, niby szponami, i starają się w tej postawie użyć żądła.

Przeważna część bitew toczy się w ulach, gdzie choć nieraz mała, ale dobrze zorganizowana załoga nawet wówczas opiera się nieprzyjacielowi, gdy ten rozporządza znaczniejszą siłą zaczepną. Walki powietrzne u pszczół nie istnieją, przeciwnicy podczas bitwy starają się stanąć odrazu mocno na nogach.

Co najdziwniejsze, że pszczoły posiadają wojska w rezerwie, które podczas walki przypatrują się bitwie i czekają chwili, aby swoim pospieszyć z pomocą.

Pszczoły, gdziekolwiek rój zakładają, czy to w ulu, czy w koszu, czy w otworze w skale, czy w drzewie, zaopatrują się najpierw w środki obronne, w fortyfikacje. Osobny oddział pszczół-pionierów ma za zadanie zbierać rodzaj kleju z brzóz, z topoli, z olch i wierzb. Pionierzy używają go do umocnienia wałów. Jeżeli nieprzyjacielowi uda się, mimo wszelkie środki ostrożności, wtargnąć w bramy gniazda pszczelnego, to pszczoły zaczepione chowają się do rowów strzeleckich. Są to naprzeciw siebie leżące kawałki wosku, stanowią one rowy obronne.

Brzmi to nieprawdopodobnie, a jednak jest faktem, że pszczoły przed ulami czy przed innemi swemi ośrodkami pracy i mieszkań, ustawiają strażników. Do powracających pszczół roboczych z prowiantem, zbliża się taki strażnik i żąda umówionego hasła. Intruzów, albo szpiegów z innych rojów, strażnicy wypędzają lub zabijają.

Jeżeli pszczoły stojące na straży są za słabe do obrony, wówczas telegrafem bez drutu wołają o pomoc. A gdy mimo to uda się nieprzyjacielowi wtargnąć do ula i obrabować go z miodu, to powraca on jeszcze kilka razy w to miejsce.

Wreszcie sprowadza cały rój na fortecę i rozpoczyna się wojna bez uprzedniego wypowiedzenia. Walka trwa tak długo, aż jeden z rojów walczących straci królowę, co jest niechybnym znakiem przegranej tej strony, która tę stratę poniosła — i wtedy zwycięzcy obejmują w posiadanie ul pokonany, a pszczoły z tego ula stają się niewolnikami zwycięzców.

Z kraju i ze świata

Egzekucje i licytacje.

Z całego kraju, jak pisze katowicka „Polonia“, dochodzą wieści o nader częstych egzekucjach za podatki po miastach i wsiach.

Nieraz egzekutor (komornik) zabiera ostatnią krowę żywicielkę, bo musi; takie jest prawo i taki otrzymał rozkaz. On nie może znać litości, bo mu tego nie wolno.

W gazetach warszawskich, zwłaszcza sanacyjnych, pełno jest ogłoszeń o sprzedaży w drodze licytacji majątków największych magnatów polskich, a obok nich drobnych rzemieślników, kupców i nędzarzy.

Sanacyjny „Dzień Polski“ podaje taki obrazek ze wsi:

„W powiecie rówieńskim, na Wołyniu, licytowano za podatki gminne zamożnego niegdyś włościanina. Sprzedawano mu ostatnią krowę. Przyglądał on się temu z miną tak poważną, że aż komornikowi zrobiło się żal i jął go pocieszać, tłumacząc konieczności państwowe.

Na to przemówił włościanin:

— Ja panie „tużę“ (troskam się) nie z tego, że mi sprzedajecie ostatnią krowę, ale „tużę“ nad tem, co wy na raz przyszły u mnie weźmiecie, kiedy mi już nic więcej nie pozostało“.

Oto — dola polskich obywateli dzisiaj!

Nie chcą — ale muszą odejść.

Pułkownik Sławek, prezes bebechów, wołał w tym roku do swoich podkomendnych: **„Nie ustąpimy!“**. A oni, jak pisze „Słowo Pomorskie“, milczeli i bez dyskusji rozjechali się do domów, kiwając wątpiąco głowami, bo gdy sztab patrji sanacyjnej krzyczy: „nie ustąpimy“, to w kraju coraz silniej odzywają się głosy: **„Ustąpić musicie** — i ustąpicie, bo tego wymaga interes państwa i narodu. Im prędzej to uczynicie, tem lepiej dla was i dla społeczeństwa“.

Nawet sanacyjna „Gazeta Polska“ przyznaje, że możnaby powiedzieć, iż obecnie przeżywamy po raz drugi rok 1920 (kiedy to bolszewicy zbliżali się do Warszawy), tylko nie na polu walki orężnej, lecz na polu gospodarczem.

Ale, zauważa na to krakowski „Głos Narodu“, wtenczas zwyciężyliśmy dzięki temu, że na czele państwa stał rząd (Witosa) złożony z przedstawicieli stronnictw niezależnych, rząd cieszący się zaufaniem narodu. A ci, którzy spowodowali początkowe klęski i nieszczęścia, chociaż nie odeszli odrazu, to jednak zostali trochę odsunięci na bok i zwycięstwo nad Wisłą nie jest ich dziełem.

Zamach stanu w Niemczech.

Dzień 20 lipca b. r. będzie dniem pamiętnym w dziejach dzisiejszych Niemiec. W tym dniu prezydent „Rzeszy Niemieckiej“, marszałek Hindenburg usunął osobnym dekretem rząd pruski, i w jego miejsce mianował dla Prus Komisarza rządowego w osobie Kanclerza Niemiec: von Papena.

Von Papen nie ograniczył się tylko do objęcia rządów w Prusach, wprowadził bowiem zaraz w Berlinie i w całej Brandenburgji, której Berlin jest stolicą, stan oblężenia, poddając policję pruską pod władzę wojskową.

Nie ulega wątpliwości, że w zarządzeniach prezydenta Hindenburga kryje się głębszy i rozległy plan polityczny. Niemieckie stronnictwa prawicowe postanowiły widocznie rozegrać ostateczną walkę z obozem republikańskim, w pierwszym zaś rzędzie zniszczyć socjalistów i komunistów.

Niemcy wkraczają szybko na drogę głębokich przemian, których granic i skutków przewidzieć trudno. Rzesza niemiecka może w niedługim czasie stać się widownią wojny domowej i wielkich zmian w ustroju społecznym i politycznym.

Pewne wyjaśnienie sytuacji dadzą wybory w dniu 31 lipca b. r. do parlamentu. Jeżeli ich wynik podobny będzie do wyborów do Sejmu pruskiego, w których hitlerowcy odnieśli wielkie zwycięstwo, wtedy dyktatura stanie się

państwową koniecznością, a po dyktaturze, która postara się o zmianę konstytucji, powróci monarchja i Hohenzollernowie.

Dla Polski będzie to rzecz bardzo groźna, bo ci sięgnęliby na pewno po Pomorze i Śląsk, a kto wie, czy zatrzymaliby się u granic Poznańskiego.

Z tego też powodu wypadki w Niemczech muszą być śledzone w Polsce ze specjalną uwagą.

Projekty rozbrojeniowe.

W pierwszym okresie prac Konferencji rozbrojeniowej, która obradowała tego roku przez kilka miesięcy w Genewie (w Szwajcarji) powzięto w dniu 21 lipca przed odroczeniem prac Konferencji, rezolucję stwierdzającą, że pewne kwestje zostały uzgodnione przez członków Konferencji, i to będzie moralnem zobowiązaniem się państw, iż do tych uchwał będą się stosowały. Te uchwały będą też częścią dalszych prac Konferencji po ich wznowieniu.

Uzgodnione punkty dotyczą głównie **wojny powietrznej, chemicznej oraz tanków.**

1) Zgodzono się, że **niedozwolony będzie jakikolwiek atak powietrzny na ludność cywilną** i wszelkie bombardowanie powietrzne. Wojskowa żegluga powietrzna będzie ograniczona ilościowo i jakościowo.

2) Ustalono dalej, że przyszła Konwencja między państwami **zakaże wojny chemicznej,** wojny zarazkami i stosowania miotaczy min.

3) Ustalono, że będzie uregulowana ilość tanków.

4) Przewidziana jest specjalna stała komisja, do kontrolowania, czy ta Konwencja rozbrojeniowa jest wykonywana.

Rząd niemiecki na powyższą rezolucję **wcale się nie godzi.**

W czasie przerwy w pracach Konferencji rozbrojeniowej, mają państwa morskie zająć się również sprawą ograniczenia zbrojeń na morzu.

Wrażenia z Rosji.

Czeski profesor Dr. Slavek trzykrotnie jeździł ostatniemi czasy do Rosji, by dokładnie zbadać tamtejsze wewnętrzne stosunki.

Z początku był Dr. Slavik przekonany, że tak zwana „piatiletka“ czyli 5-cio lecie rozbudowy przemysłu i nowej organizacji pracy przyniesie Rosji sowieckiej i ludowi dużą korzyść.

Po trzeciem, tegorocznem zwiedzeniu Rosji, pisze Dr. Slavik w jednym z dzienników czechosłowackich, że oglądnąwszy rzeczy, które widział w roku 1926 i 1927 przekonał się, iż zmiany jakie w międzyczasie nastąpiły **wcale postępem nie są.**

W roku 1926 Rosja nie żyła w dostatku, dziś jednak jest **daleko gorzej,** gdyż **największe miasta rosyjskie żyją w nędzy.** Daje się odczuwać brak wszystkiego. Wszędzie ogonki przed sklepami, **brak żywności coraz groźniejszy** niż kiedykolwiek u nas, zagraża nadto jeszcze większą klęska, bowiem urodzaj jest zły.

Nie żywiołowe klęski są tu powodem, lecz rola źle obrobiona, a właściwie nieobrobiona, jak potrzeba.

W roku 1927 można było zobaczyć jeszcze towary, chociaż złej jakości, dziś, w dosłownem tego słowa znaczeniu, **w sklepach nie zobaczycie nic, oczywiście prócz wódki,** ale i ta jest nadzwyczaj droga.

A co na to lud rosyjski, co robotnicy? Ci wierzą w zapewnienia i obietnice partji rządzącej, że nastanie dla nich raj, gdy ta druga „piatiletka“ będzie przeprowadzona, gdy potrzebne do przemysłu maszyny będą wszystkie wykonane.

„Dobrze będzie, kiedy mieć będziemy dużo maszyn“. Tak odpowiadają robotnicy i ludzie z kół kierowniczych. „Maszyna“ stała się dla nich bożyszczem. Nie mówią: „pracować trzeba“, ale „maszyn nam brak“.

Od wiary w maszyny, przy których się próżnuje, tak jak przy wierze w ikony (obrazy Świętych), daleko do sztuki pracowania maszynami i sztuki pracowania wogóle, a obie te sztuki obce są narodowi rosyjskiemu.

Więc chociaż bolszewicy wszystkie środki narodu wy-

własczyli i całą Rosję wysprzedali, aby zyskać dolary na kupno maszyn, nic to nie pomaga i o lepszej doli narodu ani marzyć można, gdyż jak na roli, tak i przy maszynach trzeba umieć i trzeba chcieć pracować, a tych przymiotów ludowi rosyjskiemu brak.

Wolność osobista w Anglji.

W ustawodawstwie angielskiem niema osobnych przepisów, podobnych do przepisów europejskich lub amerykańskich o naturalnych **prawach obywatela.**

A przecież wolność obywatela w Anglji jest uznana i zabezpieczona bardziej, niż w innych krajach, i to sposobem bardzo skutecznym. W Europie i w Ameryce wolność obywatelska opiera się na Konstytucji, w Anglji natomiast na różnych orzeczeniach sądowych, które podnoszone bywają do godności zasady.

Charakterystyczną właściwością przenikającą cały ustrój prawno-państwowy Anglji jest **panowanie prawa.** Anglja jest **państwem praworządnem,** jak rzadko które państwo na świecie.

1) W Anglji **nikt nie może być pozbawionym wolności,** jeżeli nie zostało mu sądownie udowodnione, iż pogwałcił jakieś prawo.

2) Wszyscy obywatele w Anglji, bez względu na swój stan, zawód, lub urząd piastowany, podlegają powszechnemu prawu krajowemu i jurysdykcji zwykłych sądów.

3) W wypadku nielegalnego, czyli **bezprawnego aresztowania,** poszkodowany, a nawet **ktokolwiek** inny, może zażądać od sędziego wydania rozkazu sprowadzenia natychmiastowego osoby aresztowanej przed sąd i podania podstaw prawnych jej zatrzymania.

4) Jeżeli sąd uzna, że **aresztowanie nastąpiło bez prawnej podstawy,** to winien aresztowanego natychmiast zwolnić, przyczem **poszkodowany może zażądać ukarania urzędnika, który go bezprawnie uwięził, oraz wynagrodzenia szkód** z tego uwięzienia dla niego powstałych.

Prawo to może ulec zawieszeniu, tylko w czasie jakiejś nadzwyczajnej dla państwa chwili, ale i to **tylko w drodze**

ustawy, na przeciąg czasu przez ustawę określony i rozciągać się tylko na określoną kategorję osób.

5) **Wolność słowa i druku** w Anglji jest także jednym z przejawów prawa i praworządności. **W Anglji wolno jednostce wypowiadać, pisać i drukować wszystko,** byleby nie pogwałciła przytem obowiązującego powszechnie prawa. Niema tam ani cenzury uprzedniej druków, ani też potrzebne jest zezwolenie władzy na druk pisma. Gdy kto drukiem prawo przekroczy, pociągany jest do odpowiedzialności przed zwykły sąd krajowy.

Na odbycie zgromadzenia nie potrzeba zezwolenia władzy, prawo karze tylko te zgromadzenia, w którem w jakikolwiek sposób złamie kto prawo krajowe.

Anglja jest tedy **prawdziwie praworządnem państwem,** w którem **nieznana jest samowola urzędnika administracyjnego** — i gdzie nie istnieją przywileje dla organów rządowych.

A jak jest w Polsce?

Rozmaitości.

Zagrożony odpoczynek niedzielny.

Żydowskie dzienniki (jak „Nowy Dziennik", „Haint“) podają, że sprawa „złagodzenia" przepisów o spoczynku niedzielnym ma być wnet pomyślnie dla żydów załatwiona, wedle planów rządu.

Zniesione podobno będą godziny w handlu w ten sposób, że w niedzielę między godziną 1 a 7 popołudniu będzie można sprzedawać artykuły spożywcze, w każdą zaś niedzielę przed świętami, sklepy będą mogły być otwarte przez cały dzień.

Rzecz jasna, że na taką „reformę" nie zgodzi się żadną miarą kupiectwo chrześcijańskie, gdyż równałoby się to zniesieniu ustawy.

Bardzo smutny objaw.

Nic lepiej nie charakteryzuje dzisiejszych wewnętrznych stosunków w Polsce, jak **egzekucje i licytacje,** o któ-

rych na innem miejscu piszemy, — i **ostrożność** obywateli w rozmowach z drugimi.

„Lwowskie Nowiny“ stwierdzają, że „dzisiaj przeciętny obywatel polski **boi się** mówić o polityce — a gdy już (urzędnik, czy profesor) odważy się mówić, to przysunie się do towarzysza rozmowy i zacznie szeptać do ucha: „Czego pan chce? Pan wie, ja mam rodzinę, pensja po obcięciach i tak nie wystarcza, a nie wiadomo, co człowieka czeka. **Pilnują, słuchają, czyhają.** Niechby się człowiek tylko wyrwał z czem — „szkoda mówić“. Rozmowa skończona“.

Oby — tak kończą „Lwowskie Nowiny“, jak najprędzej nastały czasy, w których nie trzeba się będzie oglądać na donosicieli.

Zgon wielkiego przyjaciela Polaków.

W Alzacji (należącej dziś do Francji a przed wojną do Niemiec) zmarł ks. proboszcz Schmidt, który był prawdziwym opiekunem i przyjacielem Polaków.

Już jako wikary udał się w roku 1905 do Polski, by się nauczyć języka polskiego, i mimo licznych szykan ze strony rządu niemieckiego podtrzymywał w naszych emigrantach ducha polskiego.

W uznaniu jego zasług rząd polski udekorował go orderem „Polonia Restituta“, a ks. Kardynał Hlond uczcił 25-lecie jego kapłaństwa nadesłaniem mu swego portretu z własnoręcznym podpisem.

Pogrzeb ks. Schmidta był wielką manifestacją polską, a wieniec z białych i czerwonych róż złożony na jego grobie przez zastępcę rządu polskiego był dowodem szacunku władz polskich dla zasłużonego i zacnego kapłana.

Polska rośnie liczebnie.

Główny Urząd Statystyczny obliczył, że w ostatniem pięcioleciu naturalny przyrost ludności w Polsce jest coraz większy, rodzi się bowiem co roku coraz więcej dzieci. Gdy naprzykład w roku 1926 urodziło się **456** tysięcy dzieci, to w roku 1930 przybyło ich **526** tysięcy! A więc nie zginiemy, i przynajmniej pod tym względem wyprzedzamy inne narody!

Stygmatyczka portugalska.

Nie tylko Niemcy mają swoją Teresę Neumann, którą cały świat podziwia i nie umie wytłumaczyć sobie jej ran podobnych do ran Chrystusowych, pojawiających się co pewien czas na jej ciele; ma podobną kobietę i Portugalja.

Nazywa się ona Marja da Conceicoo, liczy lat 32 i jest wieśniaczką pełną prostoty w zachowaniu się. Co czwartku występują u niej krwawe znaki na rękach i nogach, a krople krwi na wargach i z piersi sączą się jakby z ran.

Po trzech dniach rany te znikają. Szczególnie ulega Marja tym objawom podczas Mszy świętej. Oddano ją na obserwację do szpitala, gdzie uczeni i lekarze badać będą te nadnaturalne objawy.

„Joasia ze Sierczy“.

Piękna ta książeczka, której autorem jest emeryt, profesor gimnazjalny p. **Ludwik Młynek**, podaje opis ostatnich chwil życia Joasi. Opis ten składa się z 10 elegij autora i 2 utworów okolicznościowych samej Joasi.

Całość robi nader miłe wrażenie, poznajemy bowiem z powyższej książeczki **prześliczny charakter cnotliwej Joasi** ze Sierczy, tej młodocianej działaczki społecznej i poetki jaśniejącej wyższością ducha ponad swoje otoczenie.

Do nabycia w „Księgarni Tow. Szkoły Ludowej“ w Krakowie, ul. św. Anny l. 5 **po cenie 2 zł.** za egzemplarz. **Cały dochód** przeznaczony na budowę **„Ochronki Joasi ze Sierczy“.**

Wydawca i odpowiedz. redaktor: Ks. Marceli Dziurzyński.
Drukarnia Przemysłowa, Kraków, Zielona 7.